WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 1/13 Września № 71. Rok 1860.

## O ŻYWIENIU BYDŁA BURAKAMI.

(*Z Roczników Gospodarstwa Krajowego*).

W wielu okolicach naszego kraju uprawa buraków tyle jest już rozwinięta, że nietylko wystarcza na zaspokojenie potrzeb w cukrowni, lecz produkcya nawet przewyższa żądanie; to spowodowało, że niektórzy plantarowie części swoich planów pozbyć nie mogli, a cena buraków w ogóle została zniżoną.

Biorąc te wypadki jednostronnie, możnaby sądzić, że fabryki zaczynają niekorzystnie na tę gałęź rolnictwa oddziaływać, gdy w istocie one się rządzą rozsądną rachubą przemysłową, która nie pozwala władać kapitału na zapasy materyałów krótkotrwałych, których w danym czasie przerobić nie można; zniżenie zaś ceny jest skutkiem naturalnego rzeczy porządku, gdy produkcya materyału do zbycia, o wiele przewyższa żądanie jego spotrzebowania. Wiemy z doświadczenia, że po obfitym urodzaju, płody rolnicze zwykle są tańsze, ale ilość ich wynagradza zniżenie ceny; stosunki zaś handlowe, stanowiące o cenie produktów fabrycznych, muszą koniecznie wpływać na cenę, za jaką fabryki mogą materyały surowe nabywać. Jeżeli cukrownie nie całą ilość buraków produkowanych zakupują, okoliczność ta bynajmniéj rolnictwu nie zagraża, owszem, winniśmy ją uważać za bardzo korzystną, ponieważ uczyni nasze rolnictwo mniéj jednostronném, skłoni do rozwinięcia innych gałęzi przemysłu rolnego, u nas jeszcze w dzieciństwie zostawionych.

Nie mamy zamiaru w têm miejscu obszernéj rozwodzić się nad tym przedmiotem; późniéj może się znajdzie sposobna do tego pora; jednak należy tu wspomnieć, że przewyżka buraków, któréj cukrownie zakupić nie mogą, dowodzi postępu rolnictwa, stanie się dla niego pożyteczną, i życzyćby należało, ażeby ile można była największą; w ogóle bowiem pożądaném jest ścieśnienie uprawy zbożowéj, a rozwinięcie okopowéj, ponieważ ona jest najpewniejszym środkiem podniesienia dobrego bytu rolników, a z têm gospodarstwa wiejskiego. Skutki te są już uznane, i można przytoczyć przekonywające dowody; między innemi najpiękniejszego dostarcza okręg Valenciennes we Francyi. Według ścisłych podań statystycznych, przed wprowadzeniem uprawy buraków i fabryk, z ich przerabianiem związanych, zbierano w nim rocznie 250,000 hektolitr. (189,394 kor.) pszenicy, gdy późniéj do 450,000 (340,909 korcy) doprowadzono. W całym okręgu było tylko 400 sztuk bydła; późniéj zaś, w lat 20, do 10,800 sztuk wzrosło. Piękny to przykład postępu, gdy rolnictwo zawrze sojusz z fabrykacyą i przemysłem. Rolnicy téj okolicy zapytani, odpowiadają bez wahania, że ten stan winni uprawie buraków i wprowadzeniu cukrowni, tudzież dystylarni, pędzących alkohol z soku burakowego. Wszyscy się zgadzają, że ta szczęśliwa nowość zniewoliła ich do dziesięciokrotnego pomnożenia ilości bydła, poprawy jego gatunku i tuczenia, nauczyła ich lepszych metod uprawy. Dzięki wytłoczynom burakowym, mogą małym kosztem utrzymywać większą ilość bydła; nakoniec mogli wprowadzić uprawę przemienną w miejsce trzypolowéj, tak biédnie się wypłacającéj.

Rolnicy północnéj Francyi najusilniéj zaprzeczają, że uprawa buraków na wielką skalę szkodzi produkcyi zboża; dają bowiem widoczne dowody, że się podwoiła, a nawet przyznają, że z uprawy buraków wyczerpnęli naukę dobréj uprawy pszenicy.

Gdy takie korzyści wypływają z uprawy buraków, do któréj popęd dało ich użycie w fabrykacyi cukru i alkoholu, nie powinniśmy narzekać na cukrownie, które ułatwiają ich zbycie i przez to znaczne korzyści rolnikom zapewniają; lecz należy się poddać wszystkim rachubom przemysłu cukrowego, który względem rolnictwa musi być szczerym; ściśle bowiem jest z niém połączony i na niém się wyłącznie opiera. Stan, który nazwano przesileniem buraczaném, może, nawet powtórzyć się musi po każdym obfitym urodzaju; w jednym roku daje obfitsze wpływy, w innych mniéj wysokie, jak się to zwykle dzieje z innemi produktami rolniczemi, których ceny są nadzwyczaj zmienne i odbyt rocznym fluktuacyom podległy. Cukrownie i dystylarnie nie mają obowiązku zakupywać wszystkiego, co się rolnikowi urodzi, ale obliczają naprzód swoje potrzeby; rolnik zaś winien w interesie własnego dobra pomyśléć, jak ma zużytkować plony, dla fabrykanta cukru zbyteczne. Pomimo takich chwilowych trudności, jeszcze rolnictwo znakomite korzyści z tego źródła ciągnie; może z niejaką pewnością na ich trwanie liczyć. Dla tego nie należy się do uprawy buraków zniechęcać, albo ją ścieśniać, lecz w teraźniejszém rozwinięciu utrzymać, albo nawet podnieść. Tam, gdzie się zagnieździły buraki i przemysł na nich oparty, panuje obfitość pokarmów, nawozu, plonów zbożowych i innych; dobry byt, ciągły ruch kapitałów w rolnictwo wkładanych i dzięki temu przemysłowi, wartość ziemi wzrasta. Przeciwnie, w okolicach w których tego przemysłu nie ma, znajdujemy mało bydła, brak gnoju, zbiory biedne, albo nie odpowiadające kosztom na nie łożonym, w ogóle niedostatek; nakoniec dzierżawców obciążonych, ciągle przez właścicieli naciskanych, zaledwie mogących wystarczyć na własne potrzeby i na wieczną rutynę skazanych.

Zdania te wyrzekł p. Massez na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego belgijskiego, w dniu 13 maja t. r. w Bruxelli odbytém. On szczególniéj zalecał produkcyę buraków w celu fabrycznym, zbijając zdanie p. Koenne, członka Towarzystwa belgijskiego, który dowodził, że interes rolnictwa nie jest ściśle połączony z fabrykacyą cukru i dystylacyą alkocholu, lecz należy ją dla samego rolnictwa rozwijać, ażeby mu dostatecznéj paszy dla bydła dostarczyć, przez to podnieść żyzność ziemi, która stanowi bogactwo rolnika. Buraki w przerobieniu tracą cukier, ktory dla rolnictwa małéj jest wagi, ale obok niego w soku wyciśnionym znajdują się materye azotowe rozpuszczalne, natury białkowatéj, które do gruntu nie wracają: mieszczą się bowiem w odpadkach, na pokarm dla bydła nieużywanych; giną także sole rozpuszczalne, potém w melasie zgromadzone. Użycie więc buraków na bezpośrednią paszę jest korzystniejsze dla żyzności gruntów, ale z drugiéj strony zaprzeczyć nie można, iż ich sprzedaż do cukrowni jest dla rolnika korzystną; zasila go kapitałem, do prowadzenia gospodarstwa dogodnym, nie przynosząc wielkiego uszczerbku ziemi, ponieważ pozostałości fabrykacyi, mianowicie wytłoczyny, zwykle zostają zużyte na gruncie, z którego pochodzą, i pierwiastki z niego zabrane prawie w całości powracają. Jednak pomimo tych korzyści, które fabryki przynoszą, rozwój rolnictwa nie powinien być tak ściśle związany ze sprzedażą buraków do cukrowni lub dystylarni; winniśmy je uważać nie za materyał handlowy, ale jako roślinę pastewną, którą policzyć należy do plonów rolniczych, w systemacie gospodarowania przyjętym, koniecznych, tam nawet, gdzie niełatwe

jest ich zbycie, gdzie cukrowni i dystylarni nie ma; ona bowiem daje najwięcéj żywności i w warunkach najkorzystniejszych. Może te mniemania zdawać się będą niepraktycznemi, ponieważ nawykliśmy uważać buraki jako towar handlowy, najłatwiéj gotówkę przynoszący; w ogóle, czując w sobie mało chęci do przedsiebierstw wszystkie plony, z małemi wyjątkami, bezpośrednio w stanie surowym pozbywamy, zrzekając się korzyści, jakie ich przerabianie przynosi. Dla tego jeżeli sprzedaż buraków jest ograniczona, wyradza się do jéj produkcyi zniechęcenie, gdy uważając ze stanowiska gospodarstwa racyonalnego, uprawa téj rośliny powinna być w widokach dobra rolnictwa właściwie rozwiniętą, bez względu na jéj wartość fabryczną; w razie bowiem braku odbytu do cukrowni, mamy inną przed sobą również korzystną drogę, do użytkowania z jéj plonów: przez żywienie bydła, którego wychów i produkta z niego wypływające zasługują na większe z naszéj strony starania. Jak na téj drodze z uprawy buraków korzystać, podajemy tu sposób użyty przez p. Leduc Testart z Beaurevoir przy Catelet (Aisne), który znalazł środek ekonomiczny do żywienia i tuczenia bydła burakami. Leduc uczynił przez to znakomitą przysługę, dotąd bowiem produkcya buraków była ograniczoną potrzebami konsumpcyi cukru i alkoholu; pomimo korzyści jakie rolnictwu przynosiła, uzupełniając paszę zimową, uprawa buraków, jako rośliny handlowéj, upowszechnić się nie mogła; dochodząc bowiem zbytecznego rozwinięcia, doprowadziłaby produkcyą cukru krajowego wyżéj nad potrzeby konsumpcyi, i zniżenie ceny tego wyrobu, zniewoliłoby fabrykantów do zamknięcia się w pewnych granicach. Prawdy téj nie możemy stosować do konsumpcyi mięsa, która dla jego produkcyi otwiera pole nieograniczone, na które rolnik śmiało wstąpić może, bez obawy posunięcia się zbyt daleko.

Żywienie bydła burakami nie jest nowością; używali ich rozmaici rolnicy, lecz wkrótce się przekonano, że wielka zachodzi różnica między burakami surowemi i sfermentowanemi; że ostatnie mają wyższość niezaprzeczoną, że nie mają tych niedogodności w praktyce; nakoniec są oszczędniejsze, zwierzęta bowiem mniéj jedzą, gdy pasza jest sfermentowaną.

Opierając się na tych uwagach, Leduc szukał sposobów otrzymania fermentacyi łatwéj do wykonania na wielką skalę, będąc przekonanym, że to jest jedyny środek oszczędnego wyrobienia paszy zdrowéj i posilnéj. Sposób ten znalazł; doświadczył go w zimie roku 1858 na 1859, i w zastosowaniu otrzymał najlepsze wypadki, ponieważ zbiorem około ze stu morgów taką liczbę baranów utuczył, na jaką należałoby użyć paszy ze trzystu przynajmniéj morgów, dla otrzymania równego rezultatu.

Z zajęciem badaliśmy próby p. Leduc i towarzyszyli jego usiłowaniom; dzisiaj gdy doświadczenie roczne przekonało o skuteczności jego metody, sądzimy, że będzie interesującém podanie ich do wiadomości ogółu, ażeby mu przyznać zaszczyt pomysłu do tego dowcipnego zastosowania, i podać wskazówkę chcącym go w téj nowéj drodze naśladować.

Dalecy jesteśmy tém ogłoszeniem, w czémkolwiek krępować rozwinięcie cukrowni i gorzelni pędzących alkohol z soku burakowego. Zakłady tego rodzaju zawsze będą korzystnemi, gdy są założone w warunkach przyjaznych; tém mniéj radzimy rolnikom przemysłowym zamknąć te zakłady, ażeby buraków bezpośrednio do tuczenia bydła używali; lecz jesteśmy przekonani, że łatwe i oszczędne zastosowanie buraków na paszę, sposobem w Beaurevoir używanym, przedstawia takie korzyści, iż uprawę buraków na tém nowém stanowisku należy oceniać. Na przyszłość każdy rolnik przed założeniem cukrowni lub dystylarni, winien poprzednio zbadać, czy ze względu na okoliczności w których się znajduje, nie będzie dla niego korzystniéj plon buraków po sfermentowaniu użyć na paszę, w celu utrzymywania większéj ilości bydła. Zawsze należy miéć na uwadze tę prawdę: że liczba cukrowni i gorzelni nie może wzrastać bez końca, i jeżeli fabrykacya nie obliczy się z konsumcyą, może się narazić na straty znakomite, nieuchronne. Dla rolników zdala od cukrowni lub destylarni mieszkających, kwestya jest łatwą do rozwiązania, jeżeli zechcą na danéj przestrzeni ziemi większą liczbę bydła żywić, w celu otrzymania obfitego nawozu. Tacy dowiedzą się z zajęciem, że można cały rok łatwo przechować buraki, do wyżywienia bydła potrzebne; że przechowanie ich jest tak łatwe, jak wytłoczyn lub każdéj innéj paszy.

Leduc dwojako przygotowuje swoje buraki: na paszę zimową za pomocą pary; na paszę letnią, przez dobrowolną fermentacyę.

Zakład jego jest stosownio do tego urządzony; posiada generatora 10 konnego, który dostarcza pary do sparzenia paszy, zasila machinę 6-konną poruszającą płóczkarnią, sieczkarnią, szadkownik i t. d. Wszystkie te machiny tak są rozłożone, że roboty około przygotowania materyałów są jak najwięcéj ułatwione.

Przygotowanie paszy odbywa się w sześciu dołach, 7 do 10 stóp głębokich, murowanych, przedzielonycd ścianami 9 cali grubemi. Doły te tworzą 2 rzędy, rozdzielone przedziałem 3½ stóp szerokim. W nim znajduje się rura parowa, od któréj pod podłogą do każdego dołu idzie rurka, tak rozdzielona, że para wypływa sześcioma punktami, jednostajnie w dole rozłożonemi. Na każdym otworze parę wypuszczającym stawia się kominek, z desek 9 cali szerokich, z ścianami podziurawionemi, dla rozdzielenia pary; po dostarczeniu jéj w ilości dostatecznéj, kominki te wyjmują. W czasie przepuszczania pary, materyały w dole nie powinny być utłoczone, ażeby je łatwo przejąć mogła.

Trudno jest to urządzenie w Beaurevoir, bez rysunku dokładniéj wystawić, lecz to cośmy tu wspomnieli, wystarczy do dania wskazówki, jak może być do miejscowości zastosowane.

Do posługi potrzeba:
1go palacza machiną kierującego;
1éj kobiety przy płuczkarni do napełniania koszów;
1go robotnika do wkładania buraków do płuczkarni;
1go robotnika przy szadkowaniu;
1éj kobiety do podawania słomy i rzucania sieczki do dołu;
1go robotnika do mieszania słomy i buraków w dole.

Koszta węgli i płacy robotników do przyrządzania paszy użytych, należy w połowie obliczać, ponieważ usługa i machina są tylko rano nią zajęte, po południu zaś przy młocarni prasują. Każdego dnia dół wczoraj wybrany, napełnia się rano 10,000 k° (24,660 f.) paszy, złożonéj z 9000 k° (22,140 f.) buraków, 1000 k° sieczki. Po dwunastu godzinach pasza zaczyna fermentować; wyjązuje wyraźny zapach alkoholowy; w tym stanie daje się zwierzętom, które ją chętnie zajadają.

Baran na opasie dostaje dziennie w dwóch daniach 5 k° (12⅓ f.) téj paszy sfermentowanéj, tudzież jedno danie 250 gram (20 łut.) makuchów; w zimie słomę na podściół. Utuczenie następuje prędzéj lub późniéj; zależy to od natury i stanu zwierzęcia na początku tuczenia. Jedne barany po 70ciu dniach są do rzezi gotowe; inne potrzebują 90ciu nawet 120 dni. Można więc średnio przyjąć dni 90, co uczyni 450 k° (1107 f.) (licząc dziennie po 5 k°), na utuczenie barana, mającego dojść 20—25 k°) (49 do 61 f.) wagi.

Kto zna swoje rzemiosło, tuczy ile można prędko, ponieważ w tym jedynie przypadku może spodziewać się korzyści. Dla tego do pożywienia barana wagi przytoczonéj, codziennie dodają 250 gramów makuchów makowych, których nie należy uważać za przyprawę dodatkową; baran samemi burakami żywiony, byłby w takiém położeniu jak człowiek, któryby na obiad karmił się cukrem i pił piwo. Dodanie makuchów znaczy toż samo, co dodanie mięsa do porcyi, i pewny jestem, że bez tego dodatku barany zamiast utuczenia, prędzéjby z głodu upadły.

Tuczenie odbywa się razem w owczarni i w ogrodzeniu przykrytém. Porównanie partyi w nich tuczonych, daje pierwszeństwo zagrodom przykrytym; ponieważ mieszkanie w nich jest 100% tańsze niż w najskromniejszéj owczarni; barany są weselsze, z większym apetytem, i daną ilością paszy lepiéj się tuczą.

Widzieliśmy że Leduc ekonomicznie używa pary, dla szybkiego wzbudzenia fermentacyi, potrzebnéj do dobrego przygotowania buraków, bezpośrednio na paszę używanych. Jednak to postępowanie, jakkolwiek proste w wykonaniu, przedstawia niedogodność od natury téj rośliny zależącą i wszystkim korzeniom mięsistym wspólną: że tylko do pewnego czasu utrzymują się bez zmiany.

Wiadomo jak trudno przechować buraki dłużéj niż do kwie-

tnia; ile codzień tracą na wadze i dobroci, gdy na wiosnę wyrastać zaczynają. Leduc przeto widział konieczną potrzebę, spasienia swoich zapasów w ciągu 6ciu miesięcy; w tym czasie żywić i tuczyć taką liczbę baranów, iż trudno je obsłużyć i w owczarni dogodnie bez natłoczenia umieścić. Dla tego ciągle miał na myśli: jak przechować roślinę dla gospodarstwa tak ważną, ażeby jéj spożycie rozdzielić nie na 6 miesięcy, ale na rok cały? Otóż środek na to ekonomiczny znalazł. Po badaniach i próbach na małéj ilości robicnych, wprowadził go w Beaurevoir na wielką skalę. Wielu rolników poświadczyło, że buraki w dniu 6 maja 1859 roku pokrajane i sposobem jak powiemy niżéj przyrządzone, doskonale się przechowały; w naszéj obecności bydło pożerało je z chciwością. Widoczna przeto, że ta pasza będzie równie jak wytłoczyny dobrą, po 6ciu miesiącach a nawet później. Jeżeli zaś jeszcze znajdą się niewierni, łatwo ich przekonać próbą, nadzwyczaj prostą i łatwą.

Potrzeba do tego: 9 części buraków poszatkowanych zmieszać z jedną częścią sieczki, umieścić w dole murowanym albo w suchéj jamie; materyały te równo utłoczyć, ażeby jednostajnie fermentowały; dół napełniony szczelnie zamknąć warstwą ziemi 25 centim. (10 cali) grubą. Po 5—6 dniach rozwinie się fermentacya paszy, trwać będzie przez dni 10 lub więcéj, w miarę obszerności dołu. W ciągu téj przemiany, buraki pozbawione przystępu powietrza, otacza para alkoholowa, która im nadaje smak ostry i doskonale przechowuje.

*(Dokończenie nastąpi.)*

# Gawędy starego gospodarza.

W Gazecie Warszawskiéj Nr. 213, czytam artykuł któregoś z szanownych współziemian: «Sposób ochraniający zboże w czasie dżdżystego żniwa od porostu ziarna.«

Jak z powyższego artykułu i porady, mało kto już mógł korzystać, gdyż za późno ogłoszony, tak niniejsza ma porada w tym roku na ochronę zboża nie posłuży, lecz na przyszłe, niepomyślne w sprzęcie zboża lata, jako ochrana wielce pożyteczną stać się może.

Od więcéj 30 lat używałem i używam w czasie niepomyślnego sprzętu zboża, podobnego jak wyżéj przez szanownego korrespondenta w tymże Nrze podanego sposobu, lecz nieco odmiennym trybem, to jest:

Wiadomo rolnikom, że w czasie deszczu, chociaż małego, żniwa zboża zaprzestać potrzeba— z przyczyny, że kłos i słoma, nasiąkłe wilgocią, stają się cięższemi i garść kładziona ciężarem swym do ziemi przylega, i prędzéj ziarno kiełkuje i rośnie.—Otóż ja, by czasu nie tracić, i żniwo chociażby mały deszcz padał kontynuować, każę każdemu żniwakowi garść (których 3 lub 4, nie więcéj na dobry snop później się kładzie) stawiać prostopadle, na 3ch nogach rozłożonego knowia, wziąwszy kilka ździebeł i lekko nieco niżéj kłosów okręciwszy, stawiać w miarę gęstości zboża, pojedynczo, czy to jednym, dwiema lub trzeba rzędami na środku zagona lub lichy.

Czynność ta nie sprawia żadnego zamitrężenia, mianowicie gdy się lud do niéj wprawi, bowiem bierze się garść stosowną między kolana, jedną ręką objąwszy u góry kłosy, drugą odłącza się promień z kilku ździebeł, okręca, jak to wyżéj mówiłem, lekko niżéj kłosów i stawia na trzech podstawach te garści, które mogą stać tak długo, dopóki stosowny czas do ich zebrania nie nastąpi. Czynność ta nie pomnoży roboty, bowiem przy zbieraniu takich snopeczków i kładzenia onych na powrósła, tak szybko idzie, trzy razy szybciéj jak gdybym garście zbierał. Jest to sposób zupełnie podobny, jak pracowita gosposia po wymoczeniu lnu lub konopi, na trzech nogach wsparte snopeczki dla wyschnięcia ustawiać każe. Podobne postępowanie traktowałem tylko na ozimém zbożu, życie i pszenicy, że u tych jest słowa sztywną i podstawa silną. Jest to środek na czas krótko trwającéj niepogody zabezpieczający, lecz jak wiadomo szanownym współziemianom, że nam częstokroć na pniu porasta. Odnoszę jednak przy takiém postępowaniu i tę jeszcze korzyść, że nie potrzebuję robocizny, któréj nie mało się marnuje przy przewracaniu garści, przy którém i wiele zboża się niszczy. Podobne postępowanie można dokonać, gdy kosą lub żniwiarką ścięte jest ozime zboże.

Ponieważ w gospodarstwie każdemu chodzi i chodzić powinno: żeby każda czynność porządnie, z pośpiechem, z oszczędnością czasu i robocizny, paszy i ziarna dokonywaną była, podaję sposób, jakiego ja przy sprzęcie rzepaku zimowego lub letniego używam, tego dziś w gospodarstwie znaczną rolę odgrywającego ziarna.

Rzepak, czy to zimowy, lub letni, wedle mego zdania, tylko jako przedplon użytym być winien. Urodzi się, mam nadzwyczajny procent z całéj roli, oszczędza uprawki, gdyż rzepaczysko prosto do zagona orzę, rolę mi czyści, spulchnia, i tak żyto jak pszenica mi nigdy nie chybi; jeżeli mi chybi, nie wielem stracił, bo tylko nasienie, którego nie więcéj jak garniec jeden na morgę 200-prętową wysiewam; inny przedplon na wiosnę zasiać mogę.

Postrzegam u wielu z własną szkodą postępujących przy sprzęcie rzepaków, z któremi nie inaczéj jak z innem zbożem sobie postępują, rzną sierpem, kładą na garście, i te gdy suchy na wozy zbierając zwożą, przez co więcéj 20, a częstokroć $^{50}/_{100}$ tracą. Ja używam następnego sposobu, i dobrze na tém wychodzę, mając ogromne plony, że nie dałby każdy wiary podobnemu plonowi.

Rzepak jest to ziarno z którém umiejętnie i jemu odpowiednio sprzętem zajmować się potrzeba; tak łatwe jest do wykruszenia się, iż nie przesadziłem, że czasem $^{50}/_{100}$ można stracić. Zapobiegając temu, następnie z nim się obchodzę:

Nie czekam aż on zupełnie dojrzały, rznę go sierpem ostrożnie rankiem, za rosy i ku wieczorkowi, kładę na garście, i zaraz, chociaż łodygi zielone, wiążę lekko w snop powrósłami, i stawiam na środku lichy w trzy rzędy: środkowy pionowo, dwa poboczne pochyło na środkowym oparte, czy to po 15 lub 30 snopków w jednym rzędzie, dla łatwiejszego obliczenia ilości kóp; te rzędy stoją dopóki łodygi nie wyschną i strąki nie dojdą; poczém zwożę i młócę.

Takie odnoszę ztąd korzyści:

*a.* Młodociano zebrane strąki nie tak łatwo się otwierają i wykruszają.

*b.* W sposób taki wiązany i ustawiony, rzepak może na wypadek niepomyślnego sprzętu, lub innego pilnego w gospodarstwie zajęcia, 2, 3 i 4 tygodnie stać, i nic mu nie będzie szkodzić.

*c.* Lekko wiązany, chociaż deszcz i nawet nawalny przesiąknie przez snopki, ani ziarna, ani słomy nie uszkodzi.

*d.* Pasza z niego więcéj pożywna, a jak z. r. wielce była pomocną w braku innéj paszy.

*e.* Przy zwózce i kładzeniu na fury, biorę snopek lekki, podać łatwo na furę mogę, nic nie tracąc nasienia, gdy przeciwnie z garści już zbierając on rękami do kupy, garnąc po rżysku, wykruszam i drugi raz, gdy te garście na furę podaję.

*f.* Rzepak, jak każde ziarno młodociano zebrane, daje więcéj oleju, a zboże ma większą wagę, więcéj i ładniejszą mąkę.

W taki sposób ja tę rzecz traktuję, i dobrze wychodzę, mam natrętnych pretendentów o kupno, i biorę kilka złotych drożéj na korcu jak me sąsiady. Dla czego? oto, że odemnie wzięty rzepak, garniec i więcéj wydaje oleju na korcu, jak od innych, i rzecz naturalna, gdyż u mnie mało znaczącą mogę tylko ponieść szkodę, przez nieuważne podawanie ludzi na fury onego, a wiadomo przecież wszystkim rolnikom, że najcelniejsze ziarno, czy to w zbożu, lub rzepaku, najpierwéj się wykrusza.

Sposób ten, jako życzliwy, każdemu do naśladowania radzę, i z szczerego serca życzę.

W Radomskiém dnia 31 sierpnia 1860 roku.

*J. W.*

**Lekarstwo na motylice.**

Na motylice *(Faüle der Schafe)* skuteczném lekarstwem jest kora wierzbowa. P. Pons-Tande podaje w tym względzie wiadomość następującą:

«Gospodaruję w Mirepoix (Arrège) na własności ziemskiéj, położonéj nad rzeczką, która niekiedy zupełnie wysycha, często jednak gwałtownie wzbiera i na niektórych miejscach brzegi na jeden kilometr (3,080 stóp) szeroko zaléwa. Brzegi wolne téj rzeczki, obsadzone wierzbami co trzy lata ogławianemi, na miejscach jasnych dają przez 8 miesięcy pastwisko, dla żywienia i tuczenia wołów dobre, ale dla owiec niezdrowe. Ponieważ nadzwyczana susza ostatniego roku, zniszczyła wegetacyę na wyżynach, owczarz mój nie mógł się oprzéć pokusie, przegnania owiec wzdłuż brzegów rzeki, gdzie trawy jeszcze niejaką świéżość zachowały. Pomimo największéj przezorności, z jaką tego pastwiska owcom dozwolono, dostały na niém zarodku zgnilizny, która w miesiącu październiku objawiła się w całéj trzodzie. Wszystkie oznaki téj strasznéj choroby okazały się w sposób tak widoczny, że nie można było wątpić o jéj naturze: bladość żył w oczach, nadzwyczajna bladość błony szluzowéj w pysku, bladość skóry, suchość wełny, która się łatwo wyrywała; nakoniec u niektórych zwierząt okazało się wole, czyli guz pod szczęką.

«Gdyby moja trzoda była ordynaryjną, łatwobym poszedł za radą weterynarza i owce na rzeź sprzedał; lecz one pochodziły z krzyżowania South-down z rasą krajową, to krzyżowanie było już daleko posunięte i utworzyło trzodę wartość mającą; dla tego ociągałem się w połowie przerwać doświadczenie, dla którego wiele ofiar poniosłem. Chciałem więc sprobować uzdrowienia. Trzodę moją poddałem kuracyi, przez wszystkich weterynarzy o téj chorobie piszących zalecanéj: dawano suche, posilne pożywienie, korzenną i soloną paszę, napój żelazny i t. d.; jednak owce moje były w stanie opłakanym. Kuracya była nieskuteczną; ze 107 owiec 8 padło, a po otworzeniu okazały się wszystkie ślady zgnilizny, przez co choroba w trzodzie coraz więcéj się uwydatniała. Straciłem całą nadzieję i oczekując sposobności sprzedania na rzeź, przeznaczyłem dla tych owiec za jedyny pokarm korę wierzbową, z wielu gatunków zebraną, w przewidywaniu braku paszy ostatniego roku, uważając, że ta licha pasza była dostateczną dla trzody, która mnie mało obchodziła i za lichą zapłatę miała być pod nóż rzeźniczy oddaną. Lecz z wielkiém mojém zadziwieniem, po czterech dniach tego żywienia, ogólna fizyognomia mojéj trzody znakomicie się zmieniła. W miejsce ospałości i zasępienia, nagle nastąpiła żwawość; stan oczu, skóry i błony szluzowéj znacznie się polepszył, słowem, po dwudziestu dniach wszystkie ślady choroby znikły. Owce moje zupełnie uzdrowione, dobrze zimę przetrwały, wykarmiły jagnięta; partya ich z pięciu sztuk złożona, otrzymała drugą nagrodę na wystawie obwodowéj w Foix, w dniu 20 czerwca odbytéj. Weterynarz i doktorzy miejscowi objaśnili mię, że kora wierzbowa zawiera pierwiastek toniczny, nazwany salicynem, mający podobieństwo z chininą, za którą w niektórych przypadkach może być podstawiony. Uznaję, że ten pojedynczy wypadek, do którego trafem doszedłem, bez żadnych wiadomości lekarskich, mało może miéć zaufania; jednak otrzymawszy tak stanowczy skutek, uważam za rzecz właściwą podać go ludziom fachowym do sprawdzenia.« (Wilda *Landw: Centralblatt*, 1860, Februar. *Journal d'agriculture pratique*, 1859 roku.

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

**Z B O Ż E.**

*Gdańsk, 8 września.* Po niesłychanych ulewach od dwóch dni mamy stałą i piękną pogodę, która dozwoli resztę niesprzątniętych zbiorów złożyć pod dachem.

W Anglii pogoda jakkolwiek zawsze wątpliwa, w ogólności jednak polepszyła się. Ten powód, a przytém obfite amerykańskie i rossyjskie dowozy zaspokoiły strwożone umysły. Spekulanci cofnęli się z targu, a kto chciał sprzedać pszenicę, musiał poddać się zniżeniu 3 szyl. na kwarterze. Świeże angielskie ziarno dla nędznéj kondycyi jeszcze taniéj odchodziło. Na targach było wielu kupców z prowincyi, ale interesa nie były liczne przy stałym uporze ze strony sprzedających, którzy obecne zniżenie uważają tylko przechodniém.

Żniwa tylko wyjątkowo i częściowo zaczęte, a ogólne roboty ledwo za parę tygodni przejdą.

We Francyi handel zbożowy zaczyna się dźwigać z upadku, rezerwa mąki się zmniejszyła, a połowę targów z ożywieniem a nawet podwyższeniem zamknęło się.

Na innych wielkich placach stagnacya angielska silnie się odbiła. Ceny wszędzie cofnęły się i ochota do kupna zniknęła.

I nasza giełda ulegając temu wpływowi była nieczynną, a sprzedający zmuszeni byli robić ustępstwa i stosować się do woli kupców. Starego ziarna już mamy bardzo mało w pierwszych rękach i nikt nie chce forsować sprzedaży. Ze świeżém zwykle mniéj lub więcéj chorém, do konserwacyi niedogodném, każdy się naciska. Zyto cokolwiek lepiéj, ale w słabéj przychodzi wadze.

Sprzedano pszenicy polskiéj łasztów 150, świeżéj krajowéj 140, żyta polskiego 130, krajowego 33, jęczmienia 25, grochu 40, rzepaku 20.

| | | | | | | | | | | korzec warszawski | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | płacono za | łaszt wagi hol. | | | guld. prus. | | | wagi polskiéj | | złp. | gr. | złp. | gr. |
| Pszen. pols. | od | 127 | do | 132 | 610 | do | 660 | 239 | 240 | 49 | 24 | 53 | 24 |
| Świeź. prus. | — | 123 | — | 127 | 500 | — | 560 | 231 | 239 | 40 | 20 | 45 | 20 |
| | — | 128 | — | $13^{1}/_{2}$ | 580 | — | 620 | 241 | 248 | 47 | 19 | 50 | 18 |
| | — | 132 | — | 133 | 630 | — | 640 | 249 | 250 | 51 | 14 | 56 | 10 |
| Żyta polsk. | — | — | — | 125 | — | — | 345 | — | 235 | — | — | 30 | 8 |
| « prusk. | — | — | — | 125 | — | — | 300 | — | 235 | — | — | 26 | 9 |
| Grochu | — | — | — | — | 366 | — | 408 | — | — | 32 | 4 | 36 | — |
| Rzepaku zimo. | | — | — | — | 510 | — | 600 | — | — | 44 | 22 | 52 | 18 |

Toruń przebyło belek dębowych łasztów 955, sosnowych 15,350, bali 145, potażu centn. 912.

Woda spadła do stóp 0, cali 9.

Drzewa sprzedano:

Okrąglaków 6400, kopa od 195 do 320 talarów.
Belek 4000, 23½ do 24′ długości, do 8 sr. gr. kubik.
Murłat 3500, $^{10}/_{10}$″ 34 do $5^{1}/_{3}$ kubik.
200 kóp blamisów po 5 tal.
120 kóp klepki po 38 do 39 talarów.

Wysłano w ciągu miesiąca z portu naszego pszenicy łasztów 6456, żyta 3086, jęczmienia 160, owsa 190, grochu 612, siemienia 87, rzepaku 282.

Zostało na śpichrzach pszenicy łasztów 6150, żyta 1940, jęczmienia 100, grochu 210, owsa 60, rzepaku 4940.

Kursa zamian: Londyn 6, $17^{1}/_{8}$ do $^{3}/_{4}$. Hamburg $149^{3}/_{4}$, krótki $150^{3}/_{8}$. Amsterdam 141.

*Alexander Makowski i Comp.*

---

*S p r o s t o w a n i e.*

W Numerze 69 Korrespondenta, na kolumnie 4téj, szpalcie pierwszéj, w wierszu 36 od góry, (w Korrespondencyi z Wałowic) zamiast «samo sprowadzenie«—czytaj «samo sprawozdanie.«

---



W Drukarni Gazety Warszawskiéj — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 1 (13) Września 1860 roku. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.